

OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Głosu Wąbrzeskiego“

Nr. 20.

Wąbrzeźno, dnia 20 maja 1926.

Rok III.

ZIELONE ŚWIĄTKI.

Zielone Świątki!

Wieś polska się stroi,
Niby rycerzyk z pod półnego znaku;
W bielonych chatach, jak z srebrnej zbroi
Dobyte z pochew szable tataraku,
U szyi ryngraf z przydrożnej figury
Na łącznych kwiatów związany sznury!

Polska się mai...

Myśl dziwnie rzewna

W tym stroju w zieleń chat na każde świątki...
Niedziela „kwietnia“, Matka Boska „Siewna“
Lud sięga po swe najdroższe pamiątki
Po to, co zdzierzył w dobrej i złej doli
Po kwiat swej ziemi! po kłosa swojej roli!
Jest w tej zieleni, jak gdyby nić złota,
Łącząca dzisiaj z czasy zamierchłemi,
Jest ona z wszystkich najdłuższa tęsknota
Do odwiecznego ukochania — Ziemi,
Symbol narodu, co w pierwszym rozdzwieku
Swoje świętości widział w zielonym pęku!

Nie wiem, czy jest pod słońcem kraina,
Coby się piękniej przybrała do Boga!
Runią się zboża... Podzwania wierzby...
Lipowym kwiatem pachnie polna droga...
I lud dokoła, jak ziemia odświętny,
Jak ona twardy i jak ona smętny!

Zielone Świątki...

Stróżże mi się, Wiosno!

Strój rycerzyku z pod półnego znaku!...
Miejże na piersiach ryngraf z „Częstochowską“,
Zielony wianek miej na strzech szyszaku,
I stój na straży u swojego proga,
Bo to nasz ołtarz... po dziadach od Boga!



Zielone Świątki – dniem łaski.

Pomiędzy wszystkimi stworzeniami nie dorówna żadne blaskim, bogactwem, przedziwną pięknnością i wdzięcznością duszy Marji, bo w niej ma troisty Bóg swe najwyższe upodobanie, bo w niej ma najwięcej radości i najwięcej czci będzie przez nią majestatowi oddanej, nie przez wszystkie inne stworzenia razem.

Lecz któż to jest sprawcą i twórcą tego świata cudownego, tego Bogu miłego raju — duszy Marji? To jest Duch święty — bo on jest twórcą i dawcą łask i tylko łaska uczyni człowieka miłym w oczach Boskich. A ta przedziwna przed wszystkimi innemu ulubiona istota, która pełnię łask posiada i od początku posiadała — to Marja.

I my posiadamy łaskę, chociaż nikt jeszcze Marji — tak bardzo ułaskawionej nie dorównał. O gdybyśmy to przeczuwali, co łaska uświęcająca, chociaż tylko w najniższym stopniu, może z duszy uczynić! Świat łaski, podług swej natury całkowicie duchowej, niedostępny zmysłom ludzkim, ale wiernym rzeczywistości, jest światem przedziwnym, istnym dziełem Boga, jest królestwem Ducha św. Zielone Świątki są wzniosłą uroczystością Ducha św., triumfem łaski i dniem wywyższenia dla ludzi, obdarzonych łaskami.

W tym dniu niech zniknie wszelki ciężar i małoduszność z naszej duszy. Oddajmy się zupełnie temu uszczęśliwiającemu uczuciu, żeśmy dziećmi Boga, dziećmi łaski jego. A jeżeliśmy w posiadaniu łaski, to posiadamy też samego Boga, tak Bóg jest w nas i przy nas i dlatego zupełnie śmiało możemy patrzeć ponad liczne zastępcy wrogów, na świat, rozgorączkowanej namiętności, bo cóż może nas przestraszyć, któż może nam szkodzić, gdy Bóg po naszej stronie?

Duszę ludzką — która sama ze siebie jest nieurodzajną, kamienną pustynią, zamienia Duch św. przez udzielenie swej łaski w kwitnący ogród, a najpierw w chrzcie św. biedne dziecko Adama staje się dzieckiem Najwyższego Króla, a dziedzictwo nieba, to posiadanie Boga i obcowanie z Nim jest to naturalne i konieczne następstwo dzieciństwa Bożego. Lecz kto bez tej łaski umiera, jest na wieki odrzucony i potępiony. Oby to świat w swym zaślepieniu poznał!

Co zapewni nam życie wieczne, życie chwały? Łaska uświęcająca? Tu na tym świecie jest życie łaski czemś ukrytem i wewnętrznym, odgrywa ono się w najskrytszych głębinach duszy, dokąd wzrok nasz nie przenika, dokąd tylko duch Boży ma dostęp. Takie życie powinniśmy strzedz, podniecać, bo to jest właściwe życie chrześcijańskie. Ćwiczenie się w cnotach, umartwienie i zaparcie się nie jest korzyścią dla ciała, ale służyć powinno ukrytemu życiu duchowemu. Nie myślimy, że sami naszymi czynami i znaczeniem osiągniemy to wyższe życie, tylko wtenczas znaczymy przed Bogiem o ile posiadamy łaskę.

Przeciwnym takiemu życiu jest szatan, pełen zadróci przeciw człowiekowi, który to posiada, co on raz kiedyś lekkomyślnie zmarnował; dokłada wszelkich starań, ażeby przyznaną człowiekowi koronę zrabować i wygasić w duszy łaskę. Napada, kusi, zwodzi duszę, oblega ją, szturmuje do niej, ażeby to nadprzyrodzone życie w zdradziecki sposób zamordować i żeby człowieka prowadzić w przepaść wiecznego potępienia. Zdraycy, pomocnicy szatana w wielkiej liczbie pomagają przy tem dziele szatańskim. Na kogóż będą sidła tak nieustannie, tak chytrze i gwałtownie nastawiane, gdy nie na szczęśliwą duszę. Od nas zależy obrona duszy przeciw jej sprzysiężonym wrogom: ciału, światu i szatanowi.

Ten sam Duch św., który stwarza w głębi duszy jakieś przedziwne życie, które jak najstaranniej pielęgnuje, rozpała także duszę, by wystąpiła w świat i rozpałała w ludziach niebieski ogień łaski. Tak, kto Ducha Bożego posiada, płonie ogniem dla dzieła ratowania dusz i rozszerzania królestwa Bożego na ziemi. Czyż nie widzimy Apostołów, wychodzących z wieczernika, potężnych jak lwy i idących pomiędzy ludzi? Powstało nowe mocarstwo świata: to przez ducha Bożego zapalone słowo Boże. Nowe królestwo jest już założone, budowa kościoła Chrystusowego, prowadzonego przez tegoż Ducha.

Pocóż to wszystko? Pocóż ta świat cały obejmująca hierarchja, po cóż kapłani i władza pasterska?

Wszystko tylko dla jednego celu: ażeby w duszach zbudować królestwo łaski, a kościół jest zakładem Bożym, rozlewającym swe łaski na ziemię. Kto go jako takiego nie uznaje, ten go nie pozna. Łaska Boska jest jego ozdobą; jego wielkość i sława leży w tem, że Duch św. w nim mieszka i działa.

Postępowi ludzie nalegają na kościół, by się z nowożytną, modną kulturą pogodził i zapowiadają mu z tego powodu świetny wzrost. Ten próżny blask tej modnej kultury duchowej, oślepią tych ludzi i dziś jeszcze, bo nie zrozumiały istoty kościoła. Kościół jest nadprzyrodzonym królestwem łask; prawdziwie zbudowaniem i wywyższonem będzie to królestwo Boże przez wprowadzenie łaski w dusze ludzkie przez propagowanie jej, nad czem nasza matka, św. Kościół katolicki, nie zwiedzony temi próżnemi obietnicami i krytykami nieustannie pracuje.

Oby Duch św. wylał pełnię swych łask i darów na dusze wybrane, oby nam dał świętych! Wtenczas może być nadzieja, że nasze tak nisko upadłe pokolenie znowu się wzniesie — odrodzi. Wszelkie religijno-obyczajowe odnowienie i wzniesienie musi pochodzić z łaski, tylko Duch św. jest zdolny odnowić oblicze ziemi, pozatem nikt inny. Na niczem skończyli ci, co w swej zarozumiałości chcieli ten świat ulepszyć.

Na ten kosztowny skarbiec łask chcemy bynajmniej w czasie Zielonych Świątek pamiętać — nawet wierni za mało pomną na te złote dary niebieskie w zamaterializowanym, obecnym czasie — a życie nasze chcemy urządzić i odnowić w świetle łaski uświęcającej, tylko żebyśmy jej nie stracili, lecz ciągle pomnażali i ukazali się raz kiedyś w jej stroju przed obliczem Boga.

A Boga Ducha, tego Ducha miłości i świętości, tego dawcę i twórcę łask chcemy pokornie uwielbiać i jemu, temu „słodkiemu gościowi naszej duszy“ nieprzejściową, wdzięczną okazać miłość. Przybyłski.



Zielone Świąta w Krakowie.

Zielone Świąta obchodzone są w Krakowie uroczysto. Domy krakowskie upiększają się wówczas zielenią i im bliżej ku przedmieściom, tem obficiej.

Z największej jednak popularności w owym dniu świątecznym korzystają Bielany, jest to jeden z niewielu dni, kiedy dozwolony jest kobietom wstęp do kościoła OO. Kamedułów. Przyczynia się ku temu i uroczyste położenie Bielany, gdzie dowoli można zażywać rozkoszy wiosennych wśród szmeru drzew, woni kwiatów i rozkwitającego zboża i śpiewów leśnych mieszkańców.

Od samego więc rana w dzień Zielonych Świąt odbywa się wędrowka z Krakowa na Bielany, położone na zachód od miasta w 8 kilometrów drogi bitym gościńcem.

Minawszy wioskę oczom widza przedstawia się piękny widok. W dali na tle błękitnego, pogodnego nieba rysuje się ciemno-zielona sylwetka góry „srebrnej“, a na jej szczycie bieleją mury kościelne z szaremi, szarejącymi ku niebu wysoko wieżycami.

Na polance, w cieniu brzoź i dębów, poustawiano namioty i stragany z różnemi towarami odpustowemi, koronkami, szkaplerzami, różańcami, obrazkami, książkami do nabożeństwa, pierścionkami, krzyżykami itp. Inne zaś są napełnione zabawkami dziecinnemi, znów inne prowizją spożywczą...

Kilka większych namiotów z ustawionemi przed nimi rzędem stołami i ławkami reprezentują restaurację, a szumne napisy „kto u mnie je i pije ten długo żyje“ — na białym kartonie odbijając od zielonego tła gałęzi, pokrywających cały namiot — licznie wabią gości.

Kilka huśtawek i karuseli pracują bez ustanku.

W lasku, gdzie tylko wyrosły dwa równe drzewa obok siebie, przymocowano do nich huśtawki, a różnego rodzaju „muzykalne instrumenta“, jako to katarynki, harmonje, flety itp. rozpaczliwie rozdzierają gościom uszy...

Opodal zaś tego miejsca, gdzie w całej pełni wre życie, w cieniu drzew, na zielonym trawniku porozkładały się malowniczo na dywanach grupy gości, z apetytem i zadziwiająco wytrzymałością przez dzień cały spożywając zapasy, przywiezione z miasta.

Na szczycie góry znanej „Srebrną“ wznosi się kościół pod wezwaniem Wniebowzięcia N. Panny Marji, wybudowany w stylu przekwitającego renesansu pod kierunkiem Jana Succatori'ego. Za kościołem zaś znajdują się otoczone murem pustelnicze domki OO. Kamedulów.

W głównym ołtarzu świątyni umieszczono obraz Wniebowzięcia N. P. Marji, pendzla Michała Stachowicza.

Nie mądry, kto wśród drogi
Z przestrachu traci męstwo;
Im większe ciernie, głogi,
Tem większe jest zwycięstwo.

J. N. Kamiński.

W NIEWOLI TATARSKIEJ

Powieść z XVI wieku
osnuta na tle historycznem.

31

(Ciąg dalszy)

Gdy już byłem zdrowszy, Ojciec Bazyli wziął mnie z sobą do innego klasztoru, dokąd go przełożony za jakąś sprawą posyłał. Siedzieliśmy obaj na osielkach i wspinaliśmy się coraz wyżej, wyżej w górę; czasem prowadziła ścieżka nad brzegiem przepaści tak głębokiej, że się mimowolnie oczy od niej odwracało, ale osielek stąpał powoli, ostrożnie, wznosiliśmy się ciągle w górę. Przed zachodem słońca stanęliśmy pod cieniem wielkiego kasztana; osielki zaczęły skubać trawę, a ja rzuciłem okiem dokoła.

Daleko, daleko pod stopami naszymi, srebrzyło się i złociło morze, którego szum oddalony nas dolatywał; nad nami lazrowe niebo, a między tem niebem i wodą zielone stoki góry, gdzie wśród gajów błyszczą złociste krzyże na wieżycach kościołów i kaplic. A jest ich takie mnóstwo, że gdzie okiem rzucić, tam szarzejają mury starej budowli sług Bożych. Tu i ówdzie znów w szczelinach skał żyją pobożni pustelnicy, którzy ślubowali nie oglądać oblicza ludzkiego i w nocy tylko schodzą po chleb lub placki, które im z klasztorów posyłają, składając w jakim wydrążeniu wśród głazów.

Kiedyśmy przejeżdżali nad taką rozpadliną, Ojciec Bazyli w milczeniu wskazał palcem na dół. Spojrzałem i dopiero po długim wpatrywaniu się w ciemną pieczarę dojrzałem na ziemi kłęczącą postać, niby ludzką, ale tak skurczoną, wychudzoną i wyżółkłą, że trudno było uwierzyć, iż to człowiek żyjący. Okryty jakimś zbutwiałym łachmanem, kłęczał pustelnik przed kawałkiem kamienia, wyciosanego w kształcie krzyża i zdawał się nic innego nie widzieć, ani słyszeć. Dopiero kiedy ja pochyliwszy się nad pieczarą, zasłoniłem sobą promień, który z góry padał na krzyż i złocił go swym blaskiem, starzec podniósł głowę i zamglone oczy utkwili w nas na chwilę, ale natychmiast zerwał się, jak ptak spłoszony, i odwracając wzrok ku ziemi, zniknął w głębinie pieczary.

— Przyznam się — odezwał się pan Gozdawa, który dotąd słuchał w milczeniu — że ja takiej służby Bożej nie pojmuję. Przecie nie na to, zda mi się, dał Pan Bóg człowiekowi rozum i wolę, dobrodzieju mój, żeby się jak zwierz drapieżny krył po norach podziemnych. Albo to ja nie mogę służyć Bogu z pługiem czy kosą, a choćby i z kordem w rękę? A waść, panie Janie, chciałeś już tam może przystać do tych pustelników?

— Uchowaj Boże — odpowiedział Janek — i choć przyznam się wujowi dobrodziejowi, że mi z początku kręciło się po głowie, żeby tam zostać na zawsze w klasztorze między Ojcami, to na myśl o szabli straciłem ochotę nawet do życia zakonnego. W miarę, jak mi wracała dawna siła, budziła się też coraz żywiej tęsknota za krajem ojczystym i zdawało mi się, że na skrzydłach poleciałbym tam daleko, na północ. Dobrzy Ojcowie nie przymuszali mnie też wcale, chociaż z początku uważali, że to pewno jakieś zrządzenie Boże zapędziło mnie na ono wybrzeże nieznane.

Maksym mój pocziwy, którego także Ojcowie ozywili staraniem swoim, uprosił, że go też choć staro już, do zakonu swego przyjęli i ani myślał o opuszczeniu góry Athos. On, co w swym kozaczym żywocie zapomniał był praktyk religijnych, teraz przywiódł na pamięć lata dziecinne i cerkiewkę, do której go małym dzieckiem jeszcze matka prowadziła, śpiewał z mnichami pieśni nabożne, a tymczasem rosta mu coraz dłużej biała broda i wierny mój towarzysz z kozaka na niewolnika tureckiego przemieniony, teraz się przeobraził w mnicha.

Ja zaś wyczekiwałem jakiego okrętu, któryby mnie zabrał do Włoch, a stamtąd do ojczyzny ukochanej; tymczasem siedziałem nad księgami w bibliotece klasztornej i starałem się nauczyć różnych rzeczy z tych starych pergaminów. Między Ojcami, prócz prostaczków, co nawet czytać nie umieli, byli ludzie uczeni wielce, i ci mi chętnie dopomagali, opowiadając różne ciekawe rzeczy o dawnych czasach, o narodach rozmaitych, o Rzymie i Carogrodzie, o Turkach i Arabach.

I tak mi znowu upłynął rok, już pono czternasty od wzięcia w niewolę. Z dziecka wyrosłem na mężczyznę silnego, a za łaską Bożą tak mi się zahartował duch i ciało, że śmiało gotów był w oczy spojrzeć każdej przygodzie.

— Ja bo też od razu przemyślałem — odezwał się Jurko — że was, panie bracie, trzeba tylko dostawić do naszego pana hetmana. Jemu właśnie takich potrzeba, co to i w ogniu i w wodzie hartowani, a teraz się pono zbiera na wojnę z Wołoszą, toby was z otwartymi ramionami przyjął. (C. d. n.)

Na wiatr uczuć swych nie trwonić,
Kto głęboko w duszy czuje.

A. Asnyk.

Rozmaitości.

200-lecie ołówka.

W bieżącym roku upływa dwieście lat, od chwili, kiedy w użyciu pojawił się poraz pierwszy przedmiot tak lubiany, rozpowszechniony i wprost niezbędny, jak ołówek.

Do tego czasu do pisania używano jedynie atramentu i gęsich piór, średniowieczni zaś malarze do szkicowania i rysowania używali cienkich pręcików ołowianych i zwyczajnego węgla drzewnego. Dopiero w roku 1726, odkryto, że doskonałe własności piszące posiada grafit i zaczęto minerał ten masowo sprowadzać do Niemiec z hrabstwa Cumberland w Anglii, oprawić w drzewo — i tak powstał ołówek.

Początkowo fabrykowano ołówki z czystego grafitu, dopiero w r. 1795 Francuzi Hublot i Conte odkryli sposób proszkowania grafitu i mieszania go z czystą gliną.

Obecnie ołówki wyrabiane są w olbrzymich ilościach przy pomocy specjalnych maszyn o niezwykłej wydajności. Automat, klejący drzewo na ołówek, wyrzuca z siebie 120000 sztuk dziennie, maszyna nadająca kształt okrągły, lub kanciasty ołówkowi, formuje 144 drewnianki na minutę, aparat inny zdoła w ciągu dnia wybić i wyłocić firmę na 40000 ołówków.

Na czele przemysłu ołówkowego stoi Bawaria, w której sama tylko Norymbergja wyrabia ołówków za 8500000 marek złotych. Dalej idzie Ameryka, Francja i wreszcie Austrja.

W Polsce istnieje wielka fabryka ołówków Majewskiego w Warszawie, wyrabiająca tak znakomite ołówki, że są one pożądane nie tylko w całej Polsce, lecz także zagranicą.



W sądzie.

Sędzia: Czy skazany wyrok przyjmie?

Skazany: Jużci muszę, bo go pewnie nikt za mnie nie przyjmie.

W żydowskiej szkole.

Nauczyciel: Co czynią ludzie, którzy swoich bliźnich okradają i oszukają?

Uczeń: Uciekają do Ameryki.

W szkole.

Nauczyciel: Powiedz mi w jaki sposób powstaje rosa?

Uczeń: Ziemia, panie profesorze, obraca się dookoła swej osi w przeciągu 24 godzin, wskutek tego więc pospiesznego ruchu poci się.



Zagadka.

Ułożył Jaś Gregorkiewicz ze Świecia.

Litery oznaczone cyframi 1—7 tworzą nazwę gatunku drzewa.

| | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| 1 | | | | | | |
| | 2 | | | | | |
| | | 3 | | | | |
| | | | 4 | | | |
| | | | | 5 | | |
| | | | | | 6 | |
| | | | | | | 7 |

- Imię męskie
- Przeciąg czasu.
- Okolicą w Galicji.
- Imię męskie.
- Odwieczny wróg polski.
- Historyk polski.
- Jarzyna.

Łamigłówka

ułożył: „Zawisza Czarny” z Nowogomiasta.

Z następujących sylab ułożyć 19 wyrazów, których początkowe litery czytane z góry na dół, dadzą nazwę wyspy na oceanie Spokojnym i do kogo należy.

Znaczenie wyrazów:

- Góra w Ameryce.
- Handlarz raków.
- Jedna z wysp.
- Chata leśna po litewsku.
- Kto zbudował l. samochód.
- Rak morski.
- Sławny fizyk.
- Gwiazda.
- Samogłoska.
- Znakomita rodzina rzymska.
- Pierwszy kaptan izraelski.
- Gatunek chrząszcza.
- Mieszkaniec na półn. kuli ziemskiej.
- Prawy dopływ Sekwany.
- Województwo w Polsce.
- Metal.
- Wynalazca gazu świetlanego.
- Żołnierz pieszy turecki.
- Postać opiewana w tragedjach Sofoklesa.

Sylaby: A, a, an, au, be, bea, bon, cho, cug, cza, czar, es, eu, fran, fre, g, go, gra, gródz, gu, ho, i, jan, k, k, ki, kie, le, lin, lin, lus, ma, mar, mont, mos, na, no, nof, nu, r, ra, re, ron, ty, tycz, wie, wo, z.

Rozsypanka.

ułożył „Szkolny uczeń” z Grodziczna.

Z podanych sylab utworzyć imię, nazwisko i nazwę wsi rodzinnej naszego poety z 16-go wieku.

Litery: A, a, a, a, c, c, h, i, j, k, k, l, n, n, n, o, o, o, r, s, s, w, z.

Do przetłumaczenia dla łacinników,
nadesłał ks. K.

„Mala mali malo mala contulit omnia mundo“.

Rozwiązanie zagadki I. z Nr. 14.

- | | |
|-----------------|--------------------|
| 1. Brodnica. | 4. Królewska Huta. |
| 2. Łódź. | 5. Wilno. |
| 3. Częstochowa. | 6. Królewiec. |

nadesłali: „Balladyna”, „Biały niedźwiedź”, „Genowefa” z Nowogomiasta, Marja Plotkówna z Mikolajek.

Rozwiązanie łamigłówki z Nr. 14.

- | | | |
|--------------|---------------|---------------|
| 1. Irade. | 4. Eugenjusz. | 8. Lombardja. |
| 2. Kraków. | 5. Hamurabi. | 9. I. |
| 3. Szalopin. | 6. Pyton. | 10. Fenicja. |
| | 7. Ignacy. | |

Filip Heski

nadesłali: „Balladyna”, „Skromny fiołek”, „Słoń indyjski”, „Złote serduszko” z Nowogomiasta.

Rozwiązanie zagadki II. z Nr. 14.

- | | | |
|------------|---------------|----------------|
| 1. Jordan. | 6. Cecylja. | 10. Opossum. |
| 2. Afryka. | 7. Hatfa. | 11. Wisła. |
| 3. Neron. | 8. Antjochja. | 12. Sahara. |
| 4. Kondor. | 9. Norwegja. | 13. Kafernaum. |
| 5. Olimp. | | 14. I. |

Jan Kochanowski

nadesłali: „Balladyna”, „Genowefa”, „Leniuch”, „Skromny fiołek” z Nowogomiasta, Walerja Szychówna z Wielk. Bałówek, „Złote serduszko”, „Słoń ind.” z Nowogomiasta.